

Moc wiary w codzienności

SŁOWO BOŻE

[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem.

Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna.

1 J 1, 1-4

TEKST

Trudno jest żyć wiarą, jeśli na naszej drodze nie spotkamy świadków wiary. Dzisiejszy człowiek potrzebuje świadectwa. Pan Bóg zwykle przychodzi do nas przez ludzi. Żaden człowiek nie jest w stanie uformować się bez pomocy innych, bez właściwego środowiska. Żeby spotkać świadka wiary, trzeba go sobie wyprosić, wymodlić. Aby samemu być takim świadkiem, trzeba żyć w zjednoczeniu z Bogiem. Wtedy sam Bóg będzie świadczył przez nas. To będzie Jego czynność – przez nas wyproszona.

Zadaniem każdego z nas jest otwarcie się na działanie Chrystusa, który z anonimowych i obcych sobie nawzajem ludzi pragnie stworzyć swój Kościół. Jemu wystarczy, że znajdzie jednego, dwóch, może dziesięciu sprawiedliwych, którzy staną się ratunkiem dla pozostałych. Z punktu widzenia wiary można powiedzieć, że świat istnieje dzięki tym, których Bóg formuje, nawet jeśli są nieliczni, i którzy stają się coraz bardziej świadkami Jego miłości, coraz czystszyimi kanałami przepływu Jego łaski, narzędziami jej oddziaływania na innych.

Dramatem wielu wierzących jest to, że nie są dla innych świadkami Boga, bo w ich życiu brakuje tego, co ks. Tadeusz Dajczer nazywa „relacją spotkania”¹. Ich kontakty z ludźmi są często zdawkowe, błahe, jakby niepotrzebne. Nieraz wydają im się zbędnym ciężarem. Tacy ludzie jakby objają się o innych, ocierają tylko. W efekcie są bardzo samotni, choć często nie są tego świadomi. Ich życie pozostaje naskórkowe, pozbawione głębi.

Ale Bóg, przychodząc na eucharystyczny ołtarz, by naprawdę spotkać się z każdym z nas, zaprasza, byśmy i my próbowali być w pełni dla drugiego, ucząc się przy tym ołtarzu tak nieraz trudnej dla nas miłości. Byśmy nie stykali się jedynie ze sobą, ale spotykali – a to jest zupełnie inna sprawa. Byśmy spotkali się z drugim jako osobą a nie jedynie załatwiali z nim nasze sprawy. Można powiedzieć, że na tyle dorastamy do Ewangelii, na ile potrafimy

¹ Por. Ks. T. Dajczer, *Sakrament obecności*, Opole-Warszawa 2009, s. 28.

wejść z drugim człowiekiem w relację spotkania, traktując go podmiotowo. W takiej relacji najważniejszy jest ten, kogo w danej chwili mamy przed sobą. Pragniemy całym sobą odbierać jego obecność, wsłuchiwać się w to, co chce nam powiedzieć. Otwieramy się na jego świat, interesujemy się jego problemami.

Każde nasze dobro oddziałuje na innych, każda wierność jest mocą dla tych, których kochamy. Komunia święta wzmacnia nie tylko przyjmującego, ale jest pokarmem dla jego bliskich: współmałżonka, dzieci, braci, dla jego przyjaciół, dla parafii i całego Kościoła. Tak ważne jest, by w życiu duchowym każdą przemianę zaczynać od siebie, od własnego otwarcia się na Chrystusa. Bóg pragnie uświęcić najpierw nas, aby przez nasze uświęcenie uświęcało się nasze środowisko, nasi bliscy, Kościół i cały świat.

ŚWIADECTWO

Kiedy zachorował nasz syn Rafał, pojechałam do szpitala, aby mu towarzyszyć. Diagnoza była trudna do przyjęcia, zarówno dla niego jak i dla wszystkich, którzy go kochali. Przeżywałam to z wielkim bólem i rozdarciem serca. Po operacji Rafała, poszłam do lekarza, aby zapytać co dalej... Pani doktor łagodnie, a zarazem niczego nie ukrywając, stwierdziła, że zgodnie z jej doświadczeniem należy przypuszczać, że „tę walkę przegramy”, tylko nie wiadomo za ile lat – rok, dwa...? Przyjęłam to bez łez i z dużą nadzieją, że jest jeszcze Pan Bóg, który przecież może inaczej pokierować ludzkimi sprawami. Dużo było modlitw, adoracji. Były nowenny pompejańskie. W nocy budziłam się ze strachu o przyszłość tak młodego życia. Pod ręką zawsze miałam różaniec i ta modlitwa sprawiała, że strach odchodził a wracała nadzieja. Po około roku od operacji nastąpiła remisja choroby, jednak nie na długo. Znowu przyszło pogorszenie.

W tym trudnym czasie Rafał z żoną zamieszkali u nas w domu. Był to czas trudny, bolesny a jednocześnie piękny. Wspólnie odmawiany różaniec (na który Rafał bardzo czekał każdego dnia) wszystkich nas jednoczył. Maryja przygotowywała nas na najtrudniejszy moment. Całą rodziną byliśmy przy odchodzącym do domu Ojca naszym Synu, modląc się głośno różańcem. Zasnął cicho i w spokoju.

Maryja przemieniła moje serce, wlała w nie pokój i nadal go daje. Nie mam żalu do Boga, że nie otrzymałam tego, o co prosiłam, czyli zdrowia ukochanego Dziecka. W sercu mam wdzięczność za to, że przez ostatnie miesiące jego życia byliśmy razem, że mogliśmy doświadczyć daru prawdziwego spotkania, i że razem w modlitewnym orszaku odprowadziliśmy Rafała tam, gdzie mamy nadzieję się spotkać już na zawsze.

Marzena

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

Jeśli chcesz skorzystaj z pytań:

1. Jakich świadków wiary spotkałeś ostatnio w swoim życiu?
2. Co dla ciebie znaczy: „być w pełni dla drugiego”?

3. Czy potrafisz opowiadać swoim bliskim o osobistych łaskach spotkania z Bogiem?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

W ramach wieczornego dialogu małżeńskiego opowiedzcie sobie nawzajem o dwóch-trzech sytuacjach, w których potrafiliście dać dobre świadectwo wiary wobec dzieci, oraz o jednej trudnej, w której takiego świadectwa zabrakło.

WARTO PRZECZYTAĆ

1. Ks. Tadeusz Dajczer, *Sakrament obecności*, s. 13-17, 46-49.
2. Ks. Tadeusz Dajczer, *Tajemnica wiary*, s. 7, 41-44, 117-119.
3. Ks. Tadeusz Dajczer, *Mocą wiary*, s. 48-49, 52.